Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70. Za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer zwykły południowy 14 hal., ranny 4 hal., sobotni południowy 18 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie południowe.

Przedpłata na »Głos Narodu« wynosi:

Na prowincyi: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40.

Za granicą: kwartalnie kor. 13·— Rocznie kor. 52·—

Nr. 25. **Kraków, Środa dnia 31 Stycznia 1900.** **Rok VIII.**

SŁOWIAŃSKI KLUB W PRADZE.

W połowie stycznia ogłosiły *Narodni Listy* odezwę podpisaną szeregiem nazwisk wybitnych polityków i dziennikarzy, zapowiadającą na dzień 18 lutego zgromadzenie konstytujące, celem założenia słowiańskiego klubu w Pradze.

Odezwa omawia cel, pobudki i dzieje idei założenia takiego klubu. Ma on być ogniskiem skupiającem wszystkich Słowian przebywających w Pradze, lub bawiących tam chwilowo, oraz w ramach statutu rozwijać propagandę myśli słowiańskiej w najszerszem tego słowa znaczeniu. A więc zapomocą odczytów, zebrań, pogadanek, wydawnictw, szerzyć zamiłowanie do wszystkiego co słowiańskie, zaznajamiać się nawzajem z dorobkiem duchowym, politycznym, społecznym wszystkich bratnich ludów słowiańskich, aby w ten sposób wytworzyć poczucie plemiennej jedności i przekonanie o potrzebie zjednoczonej pracy na przyszłość.

Odezwa wyraża nadzieję, że na podłożu duchowego zbliżenia ludów słowiańskich zarysują się jasne i pewne drogi, wiodące do praktycznego urzeczywistnienia jedności słowiańskiej, na polu politycznem i ekonomicznem, z dumą zaznacza dalej odezwa, że naród czeski najwierniej ze wszystkich ludów słowiańskich trwa w boju o prawa i przyszłość Słowiańszczyzny, że w tym boju sterwniały jego dłonie, ogorzały piersi i czoła, ale duch wzmógł się na widok owoców tej walki.

„Jak głaz granitowy w morzu — sterczy naród czeski, przeciw germanizmowi na zachód wysunięta placówka, a z biegiem lat i zdarzeń nadeszła chwila, w której nie wystarczy już stać i bronić się w niezdobytej pozycji, trzeba iść dalej, skupiać się, tworzyć siłę i kiedyś przejść do czynu, co otworzy nową epokę dziejową dla całej Słowiańszczyzny“.

Ideę z Pragi rzuconą, dawno już poczętą, a dziś do wykonania zupełnie dojrzałą, powitać musimy z prawdziwą i szczerą radością, jako nowy wielki krok naprzód, cenną zdobycz organizacyi, której brak w stanowczych chwilach bywał zwykle nieszczęściem Słowian. Założenie klubu słowiańskiego w Pradze, przez naród czeski, dzięki wiekowym walkom z Niemcami politycznie najbardziej wyrobiony, dojrzały i zahartowany, jest rękojmią, że instytucja ta nietylko rozwinie się potężnie sama w sobie, ale także stanie się szkołą polityczną dla innych słowiańskich ludów.

Ideą założycieli jest pobudzić bratnie ludy słowiańskie do podjęcia tej samej propagandy, do zakładania takich samych związków wszędzie, gdziekolwiek tylko biją słowiańskie serca i cierpią ucisk słowiańskie dusze.

Tej szkoły politycznej potrzeba koniecznie ludom słowiańskim, z natury do karnego współdziałania niezkłonnym, z powodu właściwego rasie zbyt silnego popędu indywidualistycznego i wrodzonej przesadnej wiary w wyłączną wartość osobistych pomysłów i programów. Ta wielka wada i przeszkoda dla społecznego życia i narodowej obrony wycisnęła piętno rozbicia na naszych polskich dziejach a przełamanie jej stało się potężną koniecznością, kwestją dalszego bytu i istnienia.

Związki słowiańskie będą elementarną szkołą politycznej i społecznej korporacji, tej siły budującej i twórczej, która jest tak silnem i świadomem zespołem niemieckiego społeczeństwa. Zakładanie ich u nas wszędzie w każdem mieście, miasteczku, później we wsiach nawet wydałoby wkrótce zbawienne owoce. Budziłaby się w dyskusjach, na zebraniach, w pogadankach nowa odświeżająca idea uświadomiona, prosta i szczera, niejedno błędne mniemanie dałoby się sprostować, niejeden żal wzajemny usunąć, wiele węzłów kultury, tradycji i obyczajów odnaleść i na wiązać.

Związki słowiańskie w Galicji stałyby się w Galicji polem, na którem możnaby śmiało przystąpić do załatwienia tak palącej dziś, tak niebezpiecznej dla nas kwestji polsko-ruskiej. Wszyscy rozsądni politycy wiedzą, że interes ludu polskiego i ruskiego wymaga szczerego i jasnego porozumienia i dotychczasowa działalność tak z jednej, jak z drugiej strony wiedzie ku niebliczonej szkodzie obydwu społeczeństw. Hasła odrębności, rzucone w znaczeniu negatywnem i wrogiem, tamują istotny rozwój samodzielności ludu ruskiego, a wśród Polaków budzą gorycz i niechęć do bratniego słowiańskiego ludu. Tak przez lata całe pracujemy na korzyść tych, co na rozbiciu Słowian zbudowali swoją potęgę, na korzyść Niemców.

Z chwilą, w której uprzytomnimy sobie jasno wspólność słowiańskiej idei, w której określimy jej cechy w myśl naszych potrzeb i interesów kulturnych narodowych i uznamy, że mimo wielu różnic, wynikłych z dziejów i kultury, mamy przecież pewną bodaj jedną wspólną myśl, na którą zgodzić się możemy wszyscy. bez zastrzeżeń dlatego, że jesteśmy Słowianami, z tą chwilą staniemy na nowej drodze zdobywania siły i odradzania się, każdy naród dla siebie, a przez to także wszyscy razem.

Odezwa czeska podnosi, że związki słowiańskie uprzytomnią ludom tę prawdę, że języki ich, pokrewne sobie, nie są przeszkodą, tylko ułatwieniem porozumienia się i obalą sztucznie szerzone przez Niemców kłamstwo, jakoby nam Słowianom potrzeba było koniecznie obcego „kulturnego“ języka, jako środka porozumienia. Pewnie, że dzisiaj żyjąc luźno, nie stykając się z bratnimi ludami, sądzimy, że ciężkoby nam było porozumieć się z Czechami, Kroatami, Słoweńcami i Rusinami. Błędność takiego zapatrywania, mieliśmy jednak sposobność sprawdzić. Na zjazdach słowiańskich, po kilkodniowem obcowaniu, obradach, wspólnej zabawie, rozumieliśmy się wszyscy, choć każdy używał tylko swojego ojczystego języka. Ucho przywykało powoli do pokrewnych słowiańskich brzmień i każdy z pewnością wyniósł to przekonanie, że jeszcze kilka dni razem będąc, rozumielibyśmy się już zupełnie dobrze i bez trudności.

Niechaj się więc święci myśl słowiańskich związków, w których nareszcie przyjdzie pod jasną i szczerą dyskusję kwestja słowiańska, wymagająca ustalenia i wyraźnej definicji, zwłaszcza z naszego narodowego, polskiego stanowiska.

Oby tylko społeczeństwo nasze dość prędko zrozumiało ważność i potrzebę tej organizacji i poszło za śladem wypróbowanych szermierzy sprawy słowiańskiej: Czechów, nieustających nigdy w pracy i walce za dobrą sprawę pod chorągwią prawdy dziejowej.

Z GÓRNEGO ŚLĄZKA.

W ostatnim liście z Górnego Śląska zwróciliśmy uwagę na to, że rząd i władze pilnie patrzą na rozwijający się ruch narodowo-polski na Górnym Śląsku. Nie jest to dla nikogo z nas tajemnicą, ale często śledzenie tego ruchu zamienia się w śmieszność. I tak w tych dniach półurzędowy organ *Berl. Polit. Nachr.* wystąpiły przeciwko bytomskiemu *Katolikowi*, najstarszemu pismu polskiemu na Górnym Śląsku, za to, że *Katolik* w jednym z ostatnich swych numerów zachęcał do takiej „zbrodni“, iż rodzicom polskim zalecał pamiętanie o dzieciach polskich i uczenie ich w domu polskiego czytania i pisania i polskiego pacierza.

Cóż naturalniejszego, jak to? Szkoła nie uczy po polsku, dzieci polskie od lat nie słyszą w niej polskiego słowa. Więc gdzież mają się uczyć po polsku, jeżeli nie w domu, i któż je ma uczyć, jeżeli nie rodzice polscy? Ale u naszych pruskich germanizatorów jest to zbrodnią i półurzędowy organ w swej zaciekłości dowodzi, że *Katolik* zraża ludność polską do obecnego systemu szkolnego, obrzydza go ludowi polskiemu, a przez zachęcanie do nauki języka polskiego pragnie umocnić wyłącznie przez „wielkopolskich podszczuwaczy“ wytworzony rozdział pomiędzy obywatelami polskimi a niemieckimi. W końcu półurzędowy organ grozi, że rząd wobec tego będzie wiedział, co zrobić.

Do zarzutu o „wielkopolskiej agitacji“ i „wielkopolskich podszczuwaczach“ jesteśmy już tak dalece przyzwyczajeni, że on nas ani ziębi ani parzy. Wszak spotykamy się z nim u hakatystów, na ławach sejmowych, ministerjalnych. Jest to już chleb codzienny. Przecież wielkopolska agitacja potrzebna jest dla naszych Niemców, którzy krzywdy, zadawane ludności polskiej, muszą czemś upozorować. Nie mają oni odwagi przyznać się publicznie i otwarcie do tego, co myślą w głębi swej duszy niemieckiej, tj. do polityki, która żywioł polski ma odrzeć z jego narodowości, więc wymyślili sobie straszaka, takiego straszaka, jak „wielkopolska agitacja“ i operują nim, choć sami wiedzą o tem, że nie ma w tem ani za grosz szczerości.

Katolik organowi półurzędowemu nie pozostał dłużny odpowiedzi. Umiarkowanie, ale stanowczo odpowiedział, że system szkolny, jak zwalczał, tak zwalczać będzie i nie będzie się pytał o żadne pogróżki urzędowych organów, ponieważ system ten zadaje ciężkie krzywdy i wielkie szkody gnębionemu z wszech stron ludowi polskiemu. Nic go też nie odstraszy od zachęcania rodziców polskich do uczenia swych dzieci w domu po polsku, bo to po dziś dzień jest świętym obowiązkiem każdego domu polskiego, każdej rodziny polskiej.

A jeżeli półurzędowy organ grozi *Katolikowi*, że rząd z tego wysnuje odpowiednie konsekwencje, toż groźba ta jakież może mieć znaczenie w obecnej chwili, kiedy rząd już teraz wszystkich sił dobywa, aby lud polski zniemczyć. Tę groźbę mógł sobie półurzędowy organ zachować dla siebie. My dawno wiemy, że polityka pruska wobec ludności polskiej się nie zmieni i zresztą byłby wielki n i e r o z u m p o l i t y c z n y, gdyby ktoś z nas miał się oglądać na groźbę lub łaskę rządu pruskiego. Nic takiego nie robimy, coby się prawu sprzeciwiało, a co robimy, to robimy jawnie i otwarcie. Kontrolować nas mogą, ale powstrzymanie nas od pracy i obowiązków nie do nich należy.

Do procesów politycznych, wytaczanych gazetom i towarzystwom polskim, jesteśmy przyzwyczajeni. W tych dniach toczył się znów proces przeciwko *Dziennikowi śląskiemu*, pismu codziennemu, wychodzącemu w wydawnictwie *Katolika*. Proces ten rzuca jaskrawe światło na pruskich „sztreberów“ i doskonale ich charakteryzuje. Do takich „sztreberów“ należy przede-

wszystkiem komisarz rządowy pograniczny Maedler, mieszkający w Bytomiu. Jeździ po zebraniach towarzystw, po zebraniach robotniczych. Jest wszędzie, wszędzie podsłuchuje i węszy, pisuje raporty i oczywiście raporty fałszywe. Już niejeden kłopot miała i prasa polska na Górnym Śląsku skutkiem fałszywego raportu tego niesumiennego pruskiego sztrebera. On też fałszywie przetłomaczył jeden z artykułów *Dziennika Śląskiego,* a przetłomaczył go tak, że prokurator na mocy tego wytoczył proces. I cóż się nie dzieje? Otóż w sądzie zaprzysiężony tłómacz sądowy oświadcza zdumionym sędziom i prokuratorowi, że artykuł został fałszywie przetłomaczony, a to, co w nim się istotnie mieściło, nie zawiera nic karygodnego. Skutkiem tego prokurator sam wniół o uwolnienie i sąd do tego się przychylił.

Człowiek ten ma nieograniczoną władzę i ileż szkody narobić może przez wysyłanie fałszywych raportów do wyższych władz. A przecież wiadomą jest rzeczą, że u ministrów pruskich raporty niższych urzędników są niemal świętą rzeczą i zawsze się na nie powołują, ile razy posłowie wytaczają w Sejmie słuszne skargi i żale na ucisk i prześladowanie ludności polskiej. Teraz się znów wykazało, co wart taki raport urzędnika pruskiego. Czy ów artykuł przetłomaczył fałszywie z rozmysłem, czy też dla braku znajomości języka polskiego, trudno stwierdzić, ale w rezultacie jest to jedno i to samo. Rząd, któremu zależy, aby się dowiedzieć o faktycznym stanie ludności polskiej, powinien się postarać o urzędników, znających dobrze język polski, którzy mu będą składali zgodne z prawdą, a nie nieprawdziwe raporty. Ale gadaj o tem ministrom pruskim!!

GALICJA w PARYŻU.

II. Wszedłszy do pawilonu, z łatwością rozróżnimy dwie jego części: tę, która jest bliżej wejścia, przed drzwiami bocznemi, i drugą, która rozpoczyna się na wysokości tych drzwi, a do której wstępuje się po dwóch stopniach; pierwsza część daje nam wzory krajowego przemysłu artystycznego, zastosowanego do codziennych potrzeb ludowych i utrzymana jest w stylu, jeśli można się tak wyrazić, przedsionku, druga zaś wzory tegoż przemysłu, o jedną skalę wyżej rozwiniętego, w stylu niejako salonowym. Ściany, wykładane dębiną, i tu i tam wykonane są sposobem zakopańskim, gdy jednak w części salonowej ornamenty są złocone, w części pierwszej utrzymano je w tonie zupełnie spokojnym, skromniejszym, surowym. Tu i tam jednak powtarzają się w ornamentyce te same motywy: lilja, szyszka, kwiatek krzyżowy, oset, bławat, owies, genycjana, kalina, róża, gwiazdka, trójkącik, kwadracik, pawie pióro, czasem koronka — wszystko jednak stylizowane, a stylizowane, dodajmy, przepięknie. Zupełnie te same motywy, tylko naturalnie odpowiednio rozwinięte, widzimy także na wyrobach tkackich, na wyrobach metalowych i t. d.

Wyzyskując bowiem szczupłe miejsce, umiano zręcznie zgromadzić tu okazy z rozmaitych gałęzi przemysłu artystycznego. Mianowicie w części pierwszej, na ścianach zwieszają się tkaniny z wełny z gliniańskiej fabryki Towarzystwa tkackiego, opartego o tamtejszą krajową szkołę tkacką, zostającą pod kierownictwem młodego, nader zdolnego tkacza p. Jurajdy: są to kilimowe zasłony przy drzwiach wchodowych, trzy dywany wykonane t. zw. techniką smyrniańską, deseń w sposobie zakopańskim i dwa kilimy w sposobie ruskim. Z prawej strony, w rogu, pomieszczone są wyroby w sposobie huculskim, pochodzące z państwowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, szafa, dwa krzesła i dwie półki huculskie; z lewej strony zaś wyroby z metalu, w szczególności kute od ręki, a utrzymane również w sposobie zakopańskim, śliczne poręcze przy schodach, oraz pyszny pająk z bronzu; podobnie, jak wiele innych wyrobów metalowych w pawilonie, z wyjątkiem lampjonu w „loggji“, wyszły one z fabryki J. Góreckiego i Sp. w Krakowie. Wykonanie ich jest śliczne, a zastosowanie do tych przedmiotów owych linij, ostów (dziewiętników), słoneczników itd., okazało się nadzwyczaj praktycznem. Ponad drzwiami wchodowemi znajduje się orzeł państwowy, wykonany w drzewie, podobnie jak wszystko, co zrobione z drzewa — z wyjątkiem owych huculskich: szafy i krzeseł — w szkole zakopańskiej; w lewej ścianie dano zaś wzór, jak możnaby rozwiązać okna, które tu, ponieważ pokój okien nie ma, zastąpiono zwierciadłem.

Przechodzimy do salonu. Tutaj, jak wspomniano, ściany są z dębiny, o bogato złoconych ornamentach. W pasmach stojących przeważają motywy świerków, w poziomych środkowych: oset. W poziomych pasmach górnych są po stronie prawej i lewej herby miast: Lwowa i Krakowa, w środkowej ścianie herb Galicji. W polach pod herbami miast hafty ścienne, przedstawiające herby województw dawnej Rzeczypospolitej, z których składa się dzisiejsza Galicja. Z tych herby województw: krakowskiego i sandomierskiego (po lewej od wejścia) wykonała bogatym haftem szkoła przemysłowa lwowska, — herby zaś województw: podolskiego i halickiego (po prawej od wejścia) znana zaszczytnie pracownia pani Emilji Pydynkowskiej w Krakowie, ta sama, z której wyszła wspaniała chorągiew Matki Boskiej dla Jasnej Góry w Częstochowie i również dla Jasnej Góry w gotyckim stylu wykonany baldachim.

Tła ściany pod półkami, utrzymanemi także w sposobie zakopańskim, oraz nysza, wypełnione są jedwabnymi makatami buczackimi pomysłu Oskara hr. Potockiego; jedne z tych makat trzymane są w charakterze orjentalnym, inne zaś, w szczególności makaty, stanowiące tło nyszy, posiadają motywy starodawnych polskich pasów słuckich. Również wspaniałe zasłony przy drzwiach bocznych pochodzą z Buczacza.

W ścianie, leżącej naprzeciw głównego wejścia, ponad nyszą, w której umieszczono kanapę, przykrytą wspaniałą makatą, znajduje się, jakby loggja, w której dano wzór zastosowania sposobu zakopańskiego do rozwiązania arkad; w lewej części ściany wprawiony jest w nią, ujęty w bogate ramy, piękny obraz, przedstawiający Tatry, otulone śniegiem... Jest to dzieło samego p. Kovatsa, który, hołdując zdaniu, że nie może być dobrym architektem ten, kto nie umie dobrze rysować, jest także artystą-malarzem, jak z tego obrazu widzimy, niepoślednich zdolności.

Dodajmy jeszcze, że powały stanowią częścią matowe, rzeźbione koronką i ozdobami zakopańskiemi, częścią barwne szkła wyrobu p. Zajdzikowskiego w Krakowie, a będziemy mieli główne zarysy pawilonu.

Wnętrze jednak zapełniają jeszcze liczne wyroby przemysłu artystycznego, częściowo zupełnie w stylu ludowym, częściowo w zastosowaniu go do wyższych wymagań wykonane. Pod ścianą z prawej strony saloniku stoi stół, z lewej zaś biurko, wykonane w sposobie zakopańskim; na jednym i na drugim, podobnie jak na licznych półkach, wiele drobniejszych wyrobów, prawdziwych często cacek. Widzimy tu: rzeźby figuralne, mianowicie dwie z białego drzewa, naturalnej wielkości głowy górala i góralki (p. J. Galletha), oraz (na galeryjkach nad bocznemi drzwiami) biust Mickiewicza, według portretu Horowitza i biust Kopernika według Thorwaldsena (wykonane przez p. Nalborczyka); dalej świetny góral-kosiarz i góral-juhas (rzeźby artysty Wojciecha Brzegi). Prócz tego ołtarzyk na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zegar, śliczne krzesła; dalej bogate naczynia, wazy, urny, dzbany z garncarskiej szkoły kołomyjskiej; świeczniki ścienne szkoły przemysłowej we Lwowie, lampion, lany z bronzu, (w nyszy) i taca, oraz flaszka w stylu huculskim znanej zaszczytnie firmy Jakubowski i Jarra w Krakowie; bardzo ładne wyroby introligatorskie R. Jahody z Krakowa; śliczne koronki ze szkoły koronkarskiej w Zakopanem i ze szkoły w Kańczudze; okucia i przytrzymywacze portjer ze szkoły ślusarskiej w Świątnikach itd. itd. Nie-

ZDRAJCA.

43) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji.

(Ciąg dalszy).

— Czy uwierzysz, mój książę, — rzekła pani de Moissac zwykłym swoim lekkim, swobodnym tonem — właśnie w tej chwili w twojem imieniu składałam płomienne deklaracje pani Larsal! Mówiłam jej, że szalejesz za nią, że jesteś w niej zakochany do ostateczności, wspaniale, ogromnie; tak jak się tylko można zakochać, będąc panem!

Książę, zmięszany tą brutalną apostrofą, pochylił głowę z uśmiechem.

— A czy wiesz pan — dodała hrabina — co mi odpowiedziała ta istotka pełna pychy i sceptycyzmu?

— Nie, doprawdy nie wiem — odrzekł książę.

— Wyznała nam, że ma pokusę wystawić na próbę pańską wielką miłość i doświadczyć, do czego pan byłbyś zdolny...

— Do wszystkiego! — odpowiedział żywo książę z akcentem żywego przeświadczenia.

— O, to niejasne — zawołała Edmea z miną pełną kokieterji i filuterji. W tem trudno się zorjentować!

— A więc... do tego, co niemożliwe!

— To określenie nie o wiele jest dokładniejsze — mówiła ze śmiechem Edmea. — Zakres niemożliwości jest tak rozległy!

— To prawda — rzekł Suworyn stłumionym głosem — jest rozległy tak, jak moja miłość. Niema bowiem granic!

Hrabia Herscher nagle się podniósł i zwrócił się do pani domu ze słowami:

— Mam poprosić panią o pewną małą informację hrabino. Jeżeli nie będę zbyt niedyskretnym, muszę panią poprosić o kilka chwil rozmowy na osobności.

Pani de Moissac skwapliwie podniosła się z miejsca.

— Pozwolicie zatem państwo na chwilę? — zapytała księcia i Edmei, a nie czekając na ich odpowiedź, żywym i lekkim krokiem posunęła się ku drzwiom, pociągając za sobą hrabiego Herschera do ogrodu, do którego się wychodziło wprost z salonu.

Książę Suworyn był uszczęśliwiony, że się znalazł sam na sam z panią Larsal. Zbliżył się do niej i rzekł gorączkowo, nie szukając słów:

— Nie zapomniałem o słowach twoich pani, z któremi raczyłaś mnie zostawić wówczas, kiedy miałem szczęście widzieć panią w Luwrze, kilka miesięcy temu. Pozwoliłaś mi pani mieć nadzieję! Czy od tej chwili uczyniłaś pani na drodze swego życia krok naprzód, czy krok w tył?!

Edmea przez chwilę nie odpowiadała, zamyślona. Wreszcie odpowiedziała z prostotą:

— Raczej krok naprzód!

— A zatem zaklinam cię, droga, jedyna pani, pozwól mi spotkać się z sobą gdziekolwiek, przepędzić kilka promiennych chwil! — zawołał książę tonem błagalnym.

— O — jeszcze nie!

— Więc kiedyż?

— Nie mogę nic dokładnie określić. Może niebawem, może nigdy! — i spojrzała Suworynowi prosto w oczy.

— A więc pańska miłość — rzekła po chwili — nie cofnęłaby się przed niczem, nawet przed tem, co jest niemożliwe? Widzisz pan, ja biorę dosłownie pańskie szalone zapewnienia!

— Masz pani do tego prawo! Miłość moja, powtarzam to pani, nie cofnęłaby się nietylko przed niemożliwością, bo to raczej by ją zachęcało tylko do czynu, ale nawet przed zbrodnią.

Edmeę przeszedł zimny dreszcz. Przerażenie zmięszane z jakąś dziką rozkoszą opanowało ją całą. Podobało jej się, że jest kochana tak gwałtownie przez takiego człowieka, jak Suworyn, jakkolwiek czuła, że byłaby niezdolną odpowiedzieć wzajemnością na taką namiętność.

— Czyż mogę przynajmniej spodziewać się, że będę widywał panią tutaj u pani Moissac aż do dnia, w którym pani obdarzysz mnie szczęściem, o które błagam? — zapytał książę głosem wzruszonym.

— O, to zbyteczne — odrzekła Edmea. — Gdy będę potrzebowała pana, jeżeli wogóle taka chwila nadejdzie, sama napiszę, aby panu dać poufniejsze spotkanie. Wskażę panu miejsce, w którem będę mogła wyjaśnić mu swobodnie moją sytuację. Jeżeli znajdziesz pan sposób rozwikłania tej sytuacji, która jest nadzwyczaj skomplikowana...

— A więc, jeżeli znajdę ten sposób? — zawołał książę, oddechając pospiesznie i przerywając Edmei tok zdania.

— Wówczas uczynisz pan to, co jest niemożliwe, a tem samem zdobędziesz pan... mnie!

Książę stłumił okrzyk, który wydzierał mu się z piersi.

W tej chwili powróciła do salonu hrabina de Moissac w towarzystwie niemieckiego dyplomaty.

Wkrótce potem Edmea podniosła się i pozdrowiwszy Herschera i Suworyna, pożegnała się serdecznie z hrabiną.

Powróciwszy do siebie, pani Larsal zastała służącą nad czytaniem listu, który najwidoczniej wzruszał ją bardzo i interesował ogromnie.

— O! proszę pani — zawołała Marjanna widząc, że jej pani powraca, — siostra moja Małgosia pisze mi, że do mnie przyjedzie! Będzie tu już jutro i zostanie w Paryżu dwa dni. Jedna pani dała jej list polecający do swego kuzyna, który jest lekarzem w Paryżu i podobno wielkim specjalistą... Jeżeli pani będzie tak dobra mi pozwolić...

— Naturalnie, że pójdziesz jutro po siostrę na dworzec kolei — rzekła żywo Edmea. — Rozumie się, że zamieszka w twoim pokoju, i że będzie tutaj się stołowała. Możesz sobie ją gościć, jak ci się tylko żywnie podoba. A jeżeli tylko będzie pogoda, możecie się przejechać po Paryżu doróżką. To już ja zapłacę: przecież obiecałam ci to oddawna!

Łzy stanęły w oczach Marjannie. Dziękowała swojej pani z uniesieniem.

Nazajutrz po obiedzie, Marjanna z dumą przedstawiała swoją siostrę Jerzemu i Edmei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prosimy wznowić przedpłatę!!

podobna wyliczyć wszystkich tych cacek, którym dosyć napatrzeć się trudno.

W saloniku, u ściany, pod wspomnianym poprzednio obrazem stanąć ma jeszcze kominek staropolski, nad którego wykończeniem pracuje fabryka Lewińskiego we Lwowie.

Całość wywiera bardzo silne i dodatnie wrażenie. Piszący te słowa miał sposobność oglądać niedawno w austryjackiem Muzeum dla sztuki i przemysłu w Wiedniu, wystawę świąteczną (t. zw. Weihnachtsausstellung) wyrobów przemysłu artystycznego. Wystawy te, od czasu, gdy zarząd Muzeum objął radca dworu Scala, cieszą się w kołach miłośników tego rodzaju wyrobów niemal światową sławą, a wystawa grudniowa była jedną z najpiękniejszych, jak to zgodnie przyznawano. Mimo to, można śmiało powiedzieć, że *intérieur* galicyjskie pod względem wykonania nie ustąpiłoby w niczem wyrobom wiedeńskim, a pod względem świeżości ornamentów i oryginalności pomysłów wyszłoby z porównania niewątpliwie nawet zwycięsko. W każdym razie będzie ono chlubnie świadczyć o postępie naszym w dziale przemysłu artystycznego, o postępie, który zawdzięczamy głównie naszym zawodowym szkołom państwowym i krajowym.

Z KRAJU.

Lwów 30 stycznia.

Dwie świeże mogiły: ś. p. dr Teodor Błotnicki i ś. p. dr Oskar Widman. — Bale: „na Paranę" i „podlotków". — Sezon operowy, „Lalka", wznowienie i zapowiedź nowej premjery.

Ze świata lekarskiego ubyło miastu naszemu dwóch wybitnych ludzi: ś. p. dr Błotnicki i ś. p. dr Widman. O obydwóch była już treściwa notatka na innem miejscu *Głosu Narodu* — do mnie jednak należy coś więcej, niż notatka.

Ś. p. Teodor Błotnicki zmarł w kwiecie wieku, bo liczył zaledwie lat 42. W świecie naukowym nie zajmował wybitnego stanowiska, za to praktykę miał znaczną zwłaszcza, że jako asystent profesora akuszerji, dra Czyżewicza, miał ku temu pomoc i sposobność. W ostatnich jednak czasach ś. p. dr Błotnicki zaniedbywał praktykę, trapiony chorobą, która zrujnowała jego organizm. Zmarły pozostawił dość znaczny majątek, reprezentowany w dwóch pokaźnych kamienicach, które odziedziczca młoda wdowa.

Ś. p. Oskar Widman zmarł w 61 roku życia. Był on powagą naukową jako djagnosta i specjalista w chorobach serca; na wydziale lekarskim tutejszego Uniwersytetu zajmował katedrę nadzwyczajnego profesora. Specjalista, jak powiadam, w chorobach sercowych, sam chorował na serce. Był to lekarz niezwykły i człowiek niepospolity. Kilka dzieł lekarskich, cenionych bardzo, pozostawił po sobie ś. p. dr Oskar Widman. Był on rodzonym bratem zmarłego tu przed laty pisarza i publicysty, ś. p. Karola Widmana. Przez pewien czas ś. p. Oskar Widman był w Krakowie, gdzie w roku 1866 otrzymał stopień doktora medycyny. W tym też roku przeniósł się do Lwowa i wkrótce został prymarjuszem tutejszego powszechnego szpitala. Zmarły osieroca wdowę, z domu Michalinę Prawecką, dzieci nie miał. Dowiaduję się, że w pozostawionym przez zmarłego testamencie, zamieszczone jest rozporządzenie, aby zwłoki jego przed pogrzebaniem odesłane były do kliniki uniwersyteckiej, celem sekcjonowania ich i naukowego zbadania serca, na które umarł. Do tej dyspozycji zmarłego zastosowano się i dlatego przedłużono o jeden dzień pogrzeb, który zamiast dziś, trzeciego dnia, odbędzie się na czwarty dzień, jutro.

Po nad świeżemi mogiłami hula wicher karnawałowy na bruku lwowskim. Bale sypią się jeden po drugim, jakby nam nic nie leżało na sercu, jakby było tak lekko, że tylko skrzydeł brakuje, aby pofrunąć wysoko. Jeśli się nie mylę, św. Franciszek Salezy, pisze o balach, że myśli o nich to, co lekarze o grzybach. Najlepsze — powiadają oni — niewiele są warte, a skoro już je jeść trzeba, to należy jeść mało i zważać na ich jakość. Święta prawda! Więc był u nas we Lwowie jeden taki bal, co niby należy do lepszych, tak zwany „bal na Paranę", czyli jaśniej mówiąc, dochód z niego przeznaczony został na cele oświaty naszego ludu w kolonjach Parany. Ile tam bal we Lwowie na Strzelnicy przyczyni się do oświaty polskiej w Paranie, to się pokaże później, ale z pewnością nie tak prędko. Mnie się jednak zdaje, że najserdeczniejszem skakaniem niewiele pomożemy oświacie w zamorskich polskich kolonjach. Przedewszystkiem należałoby zorganizować stosunek tych kolonij do kraju: stosunek normalny, ciągły i silny, a takie dorywcze zapomogi za pomocą balów, koncertów i amatorszczyzny literacko-artystycznej, niewiele przyniosą korzyści. W każdym razie bal „na Paranę" sprowadził liczne i wykwintne towarzystwo, w którem finansowość, nauka i arystokracja ściskały się w tanecznych podskokach — szkoda tylko, że po za salą balową, w życiu, odsuwają się od siebie wzajemnie, o ile ich chwilowy interes znowu ku sobie nie zwróci.

Lwowski karnawał tegoroczny można także nazwać nietyle postępowym, jak *fin de siècle*'owym. Mamy już pisma, redagowane i wydawane przez gimnazjalistów, nic więc dziwnego, że mieliśmy bal.... „podlotków". Zdaje mi się nawet, że znajdowali się na nim sprawozdawcy z *Teki* i *Promienia*. Naturalnie, za dzieciństwa niech się wprawiają przedewszystkiem we flirt, bo ten tak się okazuje potrzebny w życiu towarzyskiem, jak majonez, lody i pomarańcze. Wprawdzie sprzykrzy to się ludzkiemu podniebieniu, które, opchawszy się takimi smakołykami, tęskni za kluskami z serem, ale żeby za czemś tęsknić, trzeba się czemś przesycić, a jak się człowiek przesyci za lat młodzieńczych, to mu potem łatwiej będzie tęsknić na starość. Kto jednak wymyślił ten bal podlotków, gdyby go postawiono przed sąd pedagogów, wcale niezatabaczonych i dziwaków, lecz zdrowo, rozumnie i uczciwie myślących, to z pewnością skazanoby go na... rozstrzelanie.

Sezon opery znajduje się u nas w pełnym ogniu — brakuje tylko jeszcze p. Bandrowskiego, ale i ten przybywa w tych dniach z Frankfurtu do Lwowa. Mieliśmy już „Straszny Dwór", „Halkę", „Fausta", „Aidę" i „Goplanę". Ta ostatnia dwa razy zapełniła salę teatralną, ale nad wszystkiem dominuje w szacie operetkowej „Lalka", bo ośmnaste jej przedstawienie, które było wczoraj, odbyło się przy przepełnionym teatrze.

Ze sfery dramatycznej nie mam nic do zanotowania, oprócz wznowienia znakomitej komedji Pailleron'a: „Świat nudów", która u nas znakomicie odegrana została i zapełniła kasę teatralną. Na pojutrze zapowiedziana jest premjera, mianowicie komedja, tłomaczona z francuskiego, p. t. „Jarmark małżeński".

Zet.

ZE ŚWIATA.

Londyn 29 stycznia.

Oryginalne interwiew. — Zarozumiały polityk. — Podróż naokoło świata na rowerze. — Przygody cyklisty.

Jeden z korespondentów europejskich z Sydney rozmawiał niedawno z pewną wysoko postawioną osobistością w tem mieście. Oryginalne poglądy dygnitarza angielskiego zasługują na powtórzenie ich choć w skróceniu. Przedewszystkiem przemowa w rzeczach dotyczących polityki, powinny zastanowić owe rewelacje głęboko.

„Bunt Afrykandrów kraju Przylądka i w Natalu", mówił Anglik, „byłby dla nas istotnie wypadkiem niezmiernie szczęśliwym. Dostarczyłby on nam środków do zapłacenia kosztów wojennych, gdyż wówczas mielibyśmy sposobność powywieszania buntowników i skonfiskowania ich majątków. Po zwycięstwie naszem i przeprowadzeniu anneksji obydwóch republik wyszlemy zato jaki miljon emigrantów angielskich na ich terytorjum i w łatwy sposób zdusimy żywioły przewrotu.

„Anglja po ukończeniu wojny w południowej Afryce zabierze się nadto do uregulowania pewnych rachunków z Francją; może nastąpi to dopiero po wystawie paryskiej, lecz czy wcześniej, czy później, w każdym razie Francję to nie minie. Anglicy wówczas zabiorą Francuzom nietylko wszystkie ich wojenne i handlowe statki, ale nadto i wszystkie ich kolonje. Może wypadnie wtedy zetrzeć się także i z Rosją, lecz Anglja jest w stanie stanąć do boju przeciwko dwom mocarstwom, a nawet w razie potrzeby przeciwko całej koalicji mocarstw."

Wspomniany korespondent zapewnia, że poważny ów dostojnik angielski, otwierając mu tak łatwo tajemnice swego rządu, mówił z wielką powagą i wiarą w prawdziwość słów swoich. Przypuszczać należy, że dumny Anglik po bitwie pod Spionskop zmienił zdanie.

Cyklista angielski, John Foster Frazer, który odbył podróż na około świata na rowerze, ma obecnie odczyty w Londynie o swoich przygodach. Frazer, Szkot, z zawodu dziennikarz, wyjechał 17 lipca 1896 roku z Londynu i przyjechał parostatkiem z Horwiczi do Antwerpji, gdzie złożył królowi belgijskiemu wizytę, poczem już na rowerze rozpoczął przez Niemcy, Austrję, Węgry, Rumunję do Rosji. Najciekawsze są jego przygody w Azji. Poznajomił się z Kurdami i charakteryzuje ich jako doskonałych towarzyszy, gościnnych, rozmownych i uczciwych, gdy o Armeńczykach wyraża się zupełnie przeciwnie. Przejazd przez Kaukaz dostarczył mu wiele pięknych wrażeń.

Nie zważając, że drogi w tej stronie są niezłe, wdzieranie się na góry przedstawia wiele trudności, za to jazda z gór na równiny na przestrzeni 86 mil angielskich, odbyła się z niezmierną szybkością.

Na górze Ararat poszukiwał Frazer resztek z arki Noego napróżno, znalazł jednak deskę z tego pierwszego okrętu w pewnym klasztorze armeńskim i pił nawet wino z gron winnych, rosnących niegdyś na gałęzi, otrzymanej przez Noego z raju. Wino to było białe!!!

W Persji cyklista, wraz ze swoimi dwoma towarzyszami, przebyli awanturę, której niemal nie przypłacili życiem. W górach zaskoczyła ich burza śnieżna, przewodnik uciekł, tak, że nie byli nawet w stanie przenieść swoich maszyn. Po 22-godzinnem brodzeniu po śniegu dosięgli wreszcie nawpół zgłodniali wsi, skąd wysłali dopiero ludzi po porzucone rowery. W Teheranie szach przyjął ich nadzwyczaj uprzejmie, pokazano im skarbiec państwowy i posadzono ich przy tronie z pawich piór, wysadzanym drogiemi kamieniami. Chcieli oni udać się przez Afganistan do Indyj, ale powitanie plemion górskich zmusiło ich zmienić drogę na Buszair nad zatoką Perską. Tu spotkali się z niedźwiedziami. Teraz następuje podróż przez Indje do Kalkuty, gdzie spotkano ich gościnnie, do Birmy i Chin Zachodnich. Pierwszy to raz udało się Anglikowi dotrzeć do Chin od strony Birmy.

W Szanghaju przyjaciel Frazera opowiedział znajomemu Chińczykowi o nadzwyczajnych trudach, których doświadczyli cykliści angielscy w Środkowej Azji. Tłusty Chińczyk, wysłuchał opowieści cierpliwie i zapytał: czemużeście to przedsiębrali? Oh! — odpowiedział przyjaciel — chcieliśmy zobaczyć świat. Chińczyk założył ręce na brzuchu i zauważył sucho: W takim razie toście wielcy durnie!... Licząc z Japonją i Ameryką, podróżnicy przebyli na rowerze 10.237 mil angielskich w przeciągu 774 dni.

KRONIKA.

Kraków, dnia 31 stycznia.

Kalendarzyk kościelny. W środę Ludwiki Albertonji i Piotra Nolaski; we czwartek, 1 lutego, Wigilja, Ignacego, biskupa i Brygidy, panny; w piątek Oczyszczenie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić wszelaką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka, zarówno samicę, jak i samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 15 zachód przypada o godz 4 minut 30. długość dnia godzin 9 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 31-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 730 8, termometr — 1 0, wilgo ność 88%, wiatr wschodni 8

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 31 b. m.: **„Kontrolor wagonów sypialnych"** (Controleur des Wagons lits), krotochwila w 3 akt. Al. Bissona (popul.).

We czwartek, dnia 1 lutego: **„Romantyczni"** komedja w 3 aktach wierszem W. Rostand'a. **„Zazdrosna"**, komedja w 1 akcie Ed. Pailleron'a.

W piątek, dnia 2 lutego: **„Kordjan"**, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 11).

W sobotę, dnia 3 lutego: **„Stare miasto"**, wodewil w 4 aktach, napisał Fr. Domnik. Muzyka M. Świerzyńskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 4 lutego: **„Stare miasto"**, wodewil w 4 aktach Fr. Domnika.

W poniedziałek, dnia 5 lutego: Przedstawienie na dochód kasy emerytalnej.

Z dnia na dzień.

Od jednego z prowincjonalnych prenumeratorów *Głosu Narodu*, otrzymałem list następujący:

Szanowny Obserwatorze I-wszy!

Czytając uwagi Pańskie i godząc się zawsze z Pańskiemi zapatrywaniami, uważam Szanownego Pana za mojego przyjaciela politycznego, co mnie ośmiela do napisania niniejszej epistoły.

Mam lat 32, — jestem doktorem medycyny. Osiadłem w małem miasteczku i nie źle mi się powodzi. Pragnąłbym założyć własne ognisko, czyli krócej mówiąc: ożenić się. Ale ani w miasteczku, ani w najbliższej okolicy nie spotkałem osoby, odpowiadającej moim skromnym wymaganiom. Zapewne, że niejedna taka znajduje się, ale nie w kółku moich znajomych.

Ponieważ w obecnej porze, jak we wszystkich większych miastach, tak i w Krakowie, odbywa się jarmark małżeński, zwany karnawałem, — postanowiłem przeto zawitać do waszego miasta. Ale co innego chcieć, co innego módz. W ostatnich paru tygodniach rozwinęła się moja praktyka, — mam kilku chorych, potrzebujących ciągłej opieki. Zresztą je

chać na kilka dni niema sensu — boć czas tak ograniczony, nie pozwala na wyszukanie panny, pokochanie jej i co najważniejsza: poznanie jej przymiotów i charakteru.

A tu „wola Boża“ jest. Więc co robić?

Czcigodny Obserwatorze! pomóż potrzebującemu. Widzę, że znasz Kraków na wylot, a więc musisz znać i Krakowianki. Donieś mi o istnieniu jednej lub paru takich, któreby odpowiadały wymarzonemu przezemnie ideałowi. Powtarzam, że wymagania mam bardzo skromne. — nie żądam np. ani nadzwyczajnej piękności, ani posagu, bo ambicja nie pozwala mi żyć z pieniędzy żony, a mogę zapracować na kawałek chleba dla przyszłej mojej rodziny.

Pragnę jednak stanowczo, aby moja żona miała rodziców zacnych, aby na uczciwości jej ojca nie ciążyła żadna plama, a o wierności małżeńskiej jej matki nie było żadnego powątpiewania. Chociaż sam jestem szlachcicem, wymagam od rodziców mojej małżonki tylko szlachectwa duszy i należenia do sfer inteligentnych.

Tyle co do rodziców, a teraz co do panny.

Pragnę stanowczo, aby:

1) nie umiała paplać żadnym obcym językiem, bo to rodzi tylko fumy i chętkę czytania głupich romansów;

2) nie śpiewała, nie malowała i nie grała na fortepianie, bo to strata czasu, a często i tortury;

3) nie chodziła na sztuki Ibsena, Maeterlincka, Przybyszewskiego i t. p., bo panny takie za wiele wiedzą i mają przewrócone w głowie;

4) nie nosiła gorsetu, ani ciasnych bucików, bo nie chcę kaleki;

5) nie miała przyprawnych włosów, wprawianych zębów i t. p.;

6) nie rozprawiała o polityce i emancypacji kobiet, bo to dowodzi zarozumiałości;

7) nie należała do żadnych komitetów;

8) nie czytywała *Życia*, ani wogóle wszelkich utworów dekadenckich wierszem lub prozą;

9) nie chodziła na bale publiczne i ślizgawki, bo z tego tylko flirty i romanse;

10) nie uczęszczała na wykłady uniwersyteckie.

Natomiast życzę sobie, aby przyszła moja żona, oprócz młodości, zdrowia, miłej twarzy, ładnych rączek, proporcjonalnej budowy ciała, szlachetnej duszy, pobożności, pracowitości —

a) umiała poprawnie pisać po polsku;

b) znała dobrze literaturę i historję ojczystą;

c) była biegła w czterech działaniach arytmetycznych;

d) miała jakie takie pojęcie o historji powszechnej, geografji, naukach przyrodzonych;

e) umiała nieźle gotować, szyć i wogóle prowadzić gospodarstwo domowe;

f) kochała poezję, lubiła przyrodę i dzieła sztuki.

Jeżeli do tego dodam, że pragnę, aby była dobrą patrjotką i Chrześcijanką — to już kończy się szereg moich skromnych wymagań.

Zapewne takich macie w Krakowie całe setki, nietrudno więc Ci będzie, szanowny Obserwatorze, podać mi kilka nazwisk. Będę ci za to wdzięczny przez całe życie. Z góry Cię zapraszam na wesele i pierwsze chrzciny.

Czekając odpowiedzi, pozostaję dla Ciebie z najgłębszym szacunkiem (podpis).

List ten doszedł mnie przed dwoma tygodniami— i do dziś dnia na niego nie odpisałem. Może czytelnicy *Głosu* pomogą mi w wyszukaniu tego „ideału“— ja bowiem, przyznam się otwarcie, długo myślałem, długo się zastanawiałem, ale panny, odpowiadającej w z u p e ł n o ś c i wszystkim postawionym a tak rzeczywiście skromnym warunkom, w moich kołach towarzyskich — nie znalazłem. *Obserwator I.*

Wybory do sądu przemysłowego, z ciała wyborczego przedsiębiorców wszystkich sześciu grup, odbyły się we wtorek od godziny 9 rano do 3 po południu pod przewodnictwem komisarzy wyborczych pp. dra Zawadzkiego sekretarza Magistratu i wicesekretarzy Groelego i Sawińskiego.

W grupie I. uprawnionych było do głosowania 64, z tego głosowało 31, absolutną większość głosów na asesorów do sądu przemysłowego otrzymali: 1) Antoni Zarachowicz, ślusarz; 2) Piotr Makowiecki, ślusarz; 3) Józef Górecki, ślusarz; 4) Tomasz Gramatyka, ślusarz; 5) Władysław Kosydarski, blacharz; 6) August Kumsner, blacharz; 7) Franciszek Kopaczyński, bronzownik; 8) Władysław Limanowski, zegarmistrz; 9) Michał Pemper, zegarmistrz i 10) Edmund Zieleniewski, fabrykant. Na zastępców asesorów wybrani zostali: 1) Józef Splichal (syn), rusznikarz; 2) Karol Uznański, ślusarz; 3) Ludwik Górka, ślusarz; 4) Adolf Stock, blacharz; 5) Marcin Jarra, fabrykant i 6) Ludwik Knapiński, nożownik. Na asesorów do sądu apelacyjnego wybrani zostali: Adam Staszczyk, ślusarz i Piotr Kosobucki, blacharz.

W grupie II. uprawnionych było 74, głosowało 23, absolutną większość otrzymali na asesorów do sądu przemysłowego: 1) Ludwik Lisowski, murarz; 2) Stefan Müller, murarz; 3) Wojciech Grzybowski, malarz; 4) Antoni Tomaszewski, malarz; 5) Adam Federowicz, cieśla; 6) Jan Piwowarczyk, studniarz; 7) Michał Szczerbuła, kamieniarz; 8) Juljan Szopiński, rzeźbiarz; 9) Tomasz Konczewski, kaflarz i 10) Aleksander Biborski budowniczy. Na zastępców asesorów wybrani zostali: 1) Szczepan Rakisz, murarz; 2) Izrael Steller, malarz; 3) Rajmund Meus, budowniczy; 4) Tomasz Szczerbiński, cieśla; 5) Andrzej Czekajski, szklarz i 6) Józef Kerner (syn), kaflarz. Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani zostali: Stanisław Drozdowski, murarz i Daniel Karwat, cieśla.

W grupie III uprawnionych było 122, głosowało 35, absolutną większość otrzymali na asesorów do sądu przemysłowego: 1) Konstanty Lachowski, szewc; 2) Jerzy Werner, szewc; 3) Rubin Rubinsztein, cholewkarz; 4) Anzelm Bross, krawiec; 5) Karol Rogalski, fryzjer; 6) Aleksander Kalczyński, krawiec; 7) Antoni Wiliński, szewc; 8) Franc. Holub, krawiec damski; 9) Ignacy Goniakowski, krawiec damski; 10) Wojciech Stachowicz, krawiec. Na zastępców asesorów wybrani zostali: 1) Karol Machowski, szewc; 2) Józef Chybiński, szewc; 3) Antoni Trąbka, kuśnierz; 4) Franciszek Lubański, rękawicznik; 5) Józef Skwarczyński, krawiec i 6) Antoni Zaręba, krawiec. Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani: Jan Pietrzykowski, szewc i Ludwik Szufa, krawiec.

W grupie IV uprawnionych było 70, głosowało 21. Absolutną większość otrzymali na asesorów sądu przemysłowego: 1) Jakób Olejak, stolarz; 2) Ignacy Klein, stolarz; 3) Alojzy Wendurf, stolarz; 4) Leopold Tarczyński, stolarz; 5) Jan Bajer, tokarz; 6) Stefan Iglicki, tapicer; 7) Franciszek Karliński, tapicer; 8) Piotr Repetowski, introligator; 9) Karol Wójcik, introligator; 10) Andrzej Szyjewski, kierownik drukarni Związkowej. Na zastępców asesorów wybrani: 1) Wincenty Burzyński, stolarz; 2) Wincenty Graff, tapicer; 3) Karol Schram, introligator; 4) Ludwik Makowski, rymarz; 5) Andrzej Szklarski, rymarz; 6) Władysław Bełdowski, właściciel fabryki tutek. Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani: Zygmunt Mikołajski, tokarz, i Teofil Wiśniewski, stolarz.

W grupie V uprawnionych było 65 — głosowało 23. Absolutną większość otrzymali na asesorów sądu przemysłowego: 1) Leon Schleichkorn, piekarz; 2) Zygmunt Machauf, restaurator; 3) Eustachy Chronowski, wł. Grand-hotelu; 4) Antoni Dobrzański, restaurator; 5) Wilhelm Długoszewski, piekarz; 6) Jan Michalik, cukiernik; 7) Walenty Orłowski; 8) Franc. Świątek, rzeźnik; 9) Jan Wątorski, piekarz; 10) Tomasz Będzikiewicz, rzeźnik. Na zastępców asesorów wybrani: 1) Leon Bałuk, piekarz; 2) Józef Dużyk, rzeźnik; 3) Wojciech Dutkiewicz, rzeźnik; 4) Alfred John, wł. browaru; 5) J. Owsiak, piekarz; 6) Jakób Pollak, restaurator. Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani: Karol Grzybczyk, rzeźnik i Władysław Mikulewski z fabryki cygar.

W grupie VI handlowców uprawnionych było 136, głosowało 41, absolutną większość otrzymali na asesorów sądu przemysłowego: 1) Józef Bober; 2) Daniel Lauer; 3) Salomon Isenberg; 4) Gustaw Bazes; 5) Jakób Hochstim; 6) Herman Kroo; 7) Józef Kuczmierczyk; 8) Mendel Pamm; 9) Manfred Nikodem Sternberg; 10) Ignacy Metzner; 11) Aleksander Rittermann; 12) Maurycy Schenkel. Na zastępców asesorów wybrani: 1) Józef Goldwasser; 2) Abraham Lindenbaum; 3) Jakób Reich; 4) Joachim Hauser; 5) Loebel Rakower; 6) Samuel Molkner; 7) Henryk Abeles; 8) Józef Goldstof. Na asesorów sądu apelacyjnego wybrani: 1) Osiasz Kosches; 2) Jan Fischer; 3) Henryk Rimler i 4) Jakób Süsser.

W starostwie oddano z powiatu po jednym głosie z IV i VI grupy.

W uzupełnieniu sprawozdania o wyborach z ciała wyborczego robotniczego, podajemy jeszcze następujące szczegóły: Ogółem głosowało w niedzielę razem 2266 robotników i robotnic; z tego socjaliści oddali 1967 głosów, t. j. 86.6 prc., katolicy zaś oddali tylko 299 głosów, t. j. 13.4 prc. Głosowano w trzech sekcjach miejskich pod przewodnictwem wyżej wymienionych komisarzy. Zestawienia robił dr Zawadzki. Ogólne zaś kierownictwo wyborami spoczywało w rękach radcy magistratu, dra Alfreda Schlichtinga, kierownika wydziału przemysłowego, który również kierował przygotowaniem aparatu wyborczego, połączonego z wieloma trudnościami wobec nader krótkiego terminu rozpisania wyborów.

Równocześnie wybory odbywały się w Podgórzu pod przewodnictwem koncepisty namiestnictwa pana Czyszczana, tudzież dla okręgu zamiejskiego w Krakowie, pod przewodnictwem sekretarza namiestnictwa, pana Różańskiego.

Udział robotników katolickich, tak słaby, w zaszczej części przypisać należy rozpisaniu wyborów w niedzielę, co było profanacją święta.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował przy tymże wyższym sądzie krajowym: oficjała rachunkowego Pawła Włodzimierza 2 ga im. Budzynowskiego rewidentem rachunkowym, asystenta rachunkowego Aleksandra Rybczyńskiego oficjałem rachunkowym, a praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Edwarda Borzemskiego asystentem rachunkowym.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Włodzimierza Połoszynowicza, koncepistą skarbu w X klasie rangi dla służby podatkowej I instancji.

Z sądu. Ciekawą i charakterystyczną sprawę rozpatruje obecnie tutejszy krajowy sąd karny. Sprawa ta dostatecznie wyświetla, że nietylko na wsi dają ciemni ludzie posłuch i wiarę guślarzom, znachorom, „owczarzom“ i tym podobnym wydrwigroszom, tajemniczym nimbem otaczającym się. Pokazuje się, że owszem kult zabobonu doskonale prosperuje i na miejskim bruku.

Adam Antończyk, z zawodu masarz, z powołania sprytny kawalarz, zamieszkały w Krakowie, rozgłaszał tendencyjnie w gronie swym bliskich sąsiadów i znajomych, że bliższe stosunki go łączą ze słynnym „owczarzem“, mieszkającym w Królestwie Polskiem. Imię cudotwórcy jest również problematyczne, jak rzekome stosunki jego z Antończykiem. Wiejski cudotwórca nazywa sie raz, według zeznań Antończyka Nawara, to znowu Jańciński.

Szczęśliwym na razie, a nieszczęśliwym w konsekwencji, trafem chorowały dwie osoby w pobliżu domu Antończyka: niejaka Sitkowska, cierpiąca „na wnątrzu“ i Goliński, czujący niedyspozycje — żołądkowe. Zachęcając pacjentów do troskliwego leczenia się, zajął się ich losem uczynny Antończyk i wybierał pod rozmaitymi pretekstami różne kwoty pieniężne, to na leki, to na podróż do sławnego owczarza.

Ba! i w moralnych cierpieniach udawano się do konfidenta-cudotwórcy. Pani Trawniczek, którą mąż niegodnie z inną, znajomą niewiastą zdradzał, chciała również skorzystać ze świętych rad i środków owczarza — naturalnie przez jego pośrednika Antończyka, który jej faktycznie dostarczył ziółek i kropli dla „zadania“ niewiernemu małżonkowi, celem zwrócenia afektów jego do prawej, a tak nieszczęśliwej połowicy.

Nastąpiło wkrótce bolesne rozczarowanie. Sitkowskiej „na wnątrzu“ nic się nie ulżyło, mimo pilnego zażywania medykamentów owczarskich. I żołądek Golińskiego okazał się buntowniczym rebeliantem przeciw cudownym środkom, a biedna pani Trawniczek pozostała w rozpaczy, że mąż jej, mimo zadawanych mu w herbacie czarów, trwa dalej w bezbożnym stosunku z sąsiadką. To nasunęło podejrzenie i strony pokrzywdzone wniosły na Antończyka doniesienie karne, przyczem okazało się, że oszust żadnego owczarza nie zna i „na własną rękę“ cygaństwa popełnia. Wobec jednak uporczywego twierdzenia Antończyka, że owczarz taki w Królestwie żyje — musiano rozprawę odroczyć, aż do wyśledzenia i przesłuchania cudotwórcy w Królestwie Polskiem.

Przypominamy naszym czytelnikom przedstawienie, które się odbędzie w nadchodzący poniedziałek na dochód kasy emerytalnej artystów naszej sceny. Nadzwyczaj urozmaicony program tego przedstawienia, przedstawia się jak następuje: „Pajace“ (Prolog) odśpiewa p. Borowski, następnie pna Przybyłko i p. Tarasiewicz odegrają prześliczny obrazek poetycki, pióra Anieli Bogusławskiej, p. t. „Motyla miłość“. W „Fauście“ (Prolog) zaprezentują się pp. Kohman i Stypkowski, artysta opery lwowskiej W „Zięciu dla parady“ Blizińskiego, wezmą udział pp. Wojnowska, Solski, Roman, Mielewski, Teodorowicz, Jednowski i Stępowski. Na zakończenie przedstawienia pójdzie cały akt I-szy „Halki“. Halką będzie pna Eminowicz, Zofją pna Meus, stolnikiem p. Stypkowski, Januszem p. Borowski, Dziembą p. Szneider — prócz tego chór, złożony z 24 osób. Poloneza odtańczy 12 par naszego dramatu, mazura cztery pary, również przez artystki i artystów naszej sceny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa bratniej pomocy kelnerów w Krakowie odbyło się w piątek dnia 26 b. m. w sali restauracyjnej hotelu Royal o godz. 1 w nocy. Do komisji kontrolującej wybrani zostali przez aklamację pp. Sowa Jan, Eder Herman i Wożniak Wojciech. Prezesem wybrany ponownie przez aklamację p. Adolf Zdrój. Do rady na 60 głosujących wybrani zostali większością głosów pp.: Sauer Franciszek, Grabowski Ludwik, Skotnicki Jan, Göttel Jan, Sichel Jakób, Sichel Józef, Pozowski Wincenty, Morawski Józef, Włoch Stanisław, Häusel Jan, Schäffer Adolf, Kwiatkowski Antoni. Jako zastępcy do rady wybrani większością głosów pp.: Sanek Leon, Kaufman Henryk, Mrozowski Władysław, Byrski Stanisław, Dreyfuss Herman i Kryłoszański Roman. Walne zgromadzenie zamknięto o godz. 5 rano.

Wiec ogólno-akademicki w sprawie obchodu 500 letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w piątek dn. 2 lutego b. r. w sali Kopernika w Collegium novum z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego wiecu; 2) sprawozdanie z dotychczasowej dzia-

łalności komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu; 3) wybór jednego członka komitetu z łona wiecu; 4) Wnioski i interpelacje.

Zabawa czwartkowa w Kole artystyczno-literackiem zapowiada się bardzo obiecująco a komitet nie szczędzi trudów, aby w uczestnikach jak najmilsze pozostawiła wspomnienie. Wstęp na zabawę (2 korony od osoby) mają jedynie członkowie „Koła“, oraz ich rodziny, jakoteż goście przez członków osobiście wprowadzeni. Początek zabawy o godz. 9 wieczorem.

Ucieczka podoficera. W Krakowie podoficer 56 pp. spoił w poniedziałek w jednym z szynków przedmiejskich wyrobnika Józefa Pawłowskiego, przebrał go potem w swój mundur, a sam wdziawszy jego ubranie wraz z dokumentami, zbiegł w niewiadomym kierunku, prawdopodobnie z obawy przed karą za jakieś dotąd nieznane bliżej przestępstwo.

O sprawie hr. Ponińskiej, nowicjuszki klasztoru SS. Franciszkanek, którą opiekun chce wraz z jej majątkiem wydostać, pisze *Gazeta narodowa*: „Obrzydliwością może napełnić rozpisywanie się w dziennikach po imieniu i nazwisku o sprawie wstąpienia do klasztoru SS. Franciszkanek panny hr. Ponińskiej. Jedno pismo „wykryło“ już w tem jakiś romantyczny związek — inne, gdy zaczną chcieć być lepiej poinformowanemi i jeszcze bardziej sensacyjnemi, nie omieszkają niewątpliwie, nie tylko i osoby prywatne, ale i zakon obrzucić podejrzeniami. Rzecz cała, naszem zdaniem, nie nadaje się zupełnie do rozpraw dziennikarskich. Wszystkie władze, bo arcybiskup, namiestnik, prezydent wyższego sądu a nawet prezydent ministrów są o niej dokładnie poinformowani i zbyteczna jest tu już kontrola publiczna. Należy przyjść raz do przekonania, że człowiek mający pewien wiek, może sobą rozporządzać bez względu na to czy źle czy dobrze. Hr. Ponińska liczy lat 22 i wedle ustaw całej Europy, z wyjątkiem austrjackich, mogłaby już dowolnie o sobie, jako pełnoletnia, decydować“.

Zamek królewski w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Książę Imeretyński wydał rozporządzenie, które sympatycznie zostało przyjęte w całej Warszawie, i za które wdzięczni mu będą turyści, tak licznie nasz gród odwiedzający. Mowa tu o ułatwieniach, jakie poczyniono w ostatnich czasach wszystkim tym, którzy pragną poznać zabytki naszej przeszłości, zawarte w zamku królewskim. Jenerał-gubernator rozporządził, aby każdemu (z wyjątkiem żydów) wstęp do pałacu królewskiego był dozwolony, i aby zwiedzającym lokaje zamkowi pokazywali historyczne zabytki, objaśniając je w języku polskim i rosyjskim. W warszawskich pałacach cesarskich stoją nietknięte posągi królów polskich, portrety ich, bogate zbiory porcelany, meble kosztowne tak, jak stały w XVIII wieku. Od wstąpienia na tron Mikołaja II ustał system rabunkowy przewożenia wybitniejszych pamiątek do Petersburga i zostać odtąd ma na zawsze *status quo*. Od czasu wywiezienia stąd dwóch flamandzkich obrazów (jeden miał być Rembrandt) za panowania Aleksandra III, nie wywieziono później nic więcej. I z rozrzewnieniem widz patrzy na skromne, zębem czasu nadniszczone, meble króla Jana Kazimierza, najstaranniej poobwijane pokrowcami, aby dalszego nie dopuścić zniszczenia. Z pieczołowitością otulają carscy lokaje ekran, darowany przez Papieża Janowi Sobieskiemu i stół tegoż drewniany, inkrustowany, arcydzieło stolarskiej roboty i drugi stół tegoż cały srebrny. A posągi: Bolesława Chrobrego, Batorego i Kazimierza Wielkiego są tak zasłonowane, jakby dziś wyszły z pod dłuta rzeźbiarza. Nie tak wygląda prześliczny, renesansowy kominek Zygmunta III w innym królewskim zamku, — kominek, na którego marmurowych, artystycznych rzeźbach żołnierze buty czyszczą i karabiny wieszają...

Wojna Niemiec z Austrją!? Osobliwą wiadomość zapisuje *Slovenski Gospodar*. Twierdzi on, że arcyksiążę Salvator — nie powiada jednak gdzie i z jakiej sposobności — zapowiedział w bliskiej przyszłości wojnę Austrji z Niemcami, a mianowicie z powodu, że Niemcy pragną z Austrji dla siebie zbudować pomost ku Adrjatykowi. Arcyksiążę miał rzec: „Wojna ta jest konieczna i jest nieunikniona, ponieważ u naszych sąsiadów obudziła się żądza za pięknymi krajami naddunajskimi i ponieważ granice Niemiec pomknąć usiłują na wschód. Austrja bronić się będzie jak dawniej tak i teraz, a wojna ta będzie rozstrzygającą. Korzystajmy z czasu, żebyśmy się przygotowali na doskonałą obronę. Mimo wszystkich zapewnień i zaprzysięgania przyjaźni, powinniśmy to widzieć jasno, że nadzwyczaj niebezpiecznem jest dążenie sąsiedniego państwa prusko-niemieckiego do rozszerzenia swych granic“. „Zbliżenie Austrji do Rosji powinno się zamienić w sojusz, któryby był pewną rękojmią dla przyszłości monarchji“. Arcyksiążę Salvator jest zięciem cesarza Franciszka Józefa.

HUMOR.

W biurze spekulanta węglowego.
— Panie pryncypale, węgle spadły...
— Co pan pleciesz, ależ to okropne!
— ...spadł cały stos na głowę ojcu pańskiemu, który leży poraniony... teraz mu lżej...
— O jej, a toś mnie pan nastraszył, myślałem w pierwszej chwili, że węgle spadły w cenie!

— Czy pan się kochał kiedy, panie Karolu?
— A jakże, proszę pani!
— I szczęśliwie?...
— Bardzo! Gdym poznał moją ukochaną — już miała narzeczonego i wkrótce za niego wyszła za mąż!

Depesze południ. „Głosu Narodu“.

Wybory do senatu we Francji.

Paryż 31 stycznia. (*Tel. pryw.*). Obie strony, tj. republikanie i nacjonaliści, przypisują sobie zwycięstwo przy wyborach do senatu. Przeciwnicy rządu uważają upadek kandydatów Ranca i Siegfrieda za zwiastowanie rychłego upadku Waldecka. W Paryżu wybrani radykaliści Thuillier, Freycinet, Strauss, Poirrier, Pietre, Lefèvre. Nacjonaliści tryumfują zwłaszcza z wyboru jenerałów: Merciera. Jappa i Lamberta. W Nantes były wielkie manifestacje na cześć Merciera.

Paryż 31-go stycznia. (*Tel. pryw.*). Wybrano do senatu ponownie 46 republikanów, nanowo 15; jednego republikanina liberalnego ponownie, pięciu nanowo; 8 radykalistów ponownie, 10 nanowo; 5 radykalistów socjalnych ponownie, dwóch nanowo; trzech nacjonalistów nanowo; czterech monarchistów nanowo.

(Dotąd w gronie 99 ustępujących senatorów było 70 republikanów umiarkowanych, jeden liberalny, 17 radykalistów, 6 radykalistów socjalnych, 5 monarchistów. *Przyp. Red.*). Nie ulega wątpliwości, że republikanie rządowi ponieśli porażkę, straciwszy dziewięć mandatów na rzecz republikanów liberalnych i nacjonalistów.

Angielska mowa tronowa.

Londyn 31 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). Mowa tronowa, którą we wtorek otwarto parlament, brzmi jak następuje: „Pokój złamany świeżo w Afryce południowej, w chwili kiedy ostatni raz przemawiałam do parlamentu, niestety nie został przywrócony. Pominąwszy ten fakt stosunki do innych mocarstw pozostały pokojowe. Do stawienia oporu napadowi na moje poł.-afrykańskie kolonje przez poł.-afrykańską Rzeczpospolitą i wolne państwo Oranje, odpowiedział lud mój z poddaniem się i zapałem na wezwanie, z którem zwóciłam się do niego, a bohaterska waleczność moich żołnierzy polowych, jak niemniej marynarzy i wojsk marynarskich, które dla wspólnego działania wraz z wojskiem lądowem na ląd się udały, nie pozostała w tyle poza najszlachetniejszemi tradycjami naszych dziejów wojskowych.

Głęboko mnie zasmuca, że tyle cennych żywotów ludzkich padło ofiarą wojny, z dumą jednak i serdecznem zadowoleniem patrzyłam na patrjotyczny zapał i z dobrowolnej decyzji płynące uczucie lojalności, z jakiem poddani moi we wszystkich częściach mojego państwa wystąpowali, aby czynny brać udział w dziele wspólnej obrony interesów państwowych.

Ufam, że oczy moje nie na daremno zwrócą się w ich stronę, skoro wezwę ich do wytrwania w usiłowaniach i do ich wznawiania, dopóki one walki o utrzymanie państwa i zapewnienie supremacji w południowej Afryce nie doprowadzą do zwycięskiego końca.“

Mowa tronowa wspomina dalej o ukończeniu układu samoańskiego z niemieckim cesarzem i zapowiada w krótkim czasie przedłożenie planu federacji przyjętego przez pięć australskich kolonij i dodaje, że królowa żywi nadzieję, iż uskutecznienie wielkiego związku w Australji, okaże się korzystne dla całego państwa. Mowa tronowa omawia następnie odwagę i wojenne usposobienie, którą się odznaczyły wojska z kolonij sprowadzone, które w walce w Południowej Afryce wzięły udział, wspomina o licznych posiłkach przysłanych przez książąt indyjskich, mówi następnie z ubolewaniem o głodzie i dżumie w w Indjach i o środkach ostrożności, przedsięwziętych celem złagodzenia cierpień ludności.

Następnie zapowiada mowa tronowa znaczne pomnożenie wydatków na wojsko, skutkiem wojennych operacyj w Południowej Afryce. „Doświadczenie wielkiej wojny musi dostarczyć wojskowym władzom krajowym konieczne nauk o największem znaczeniu. Jestem przekonana, że parlament nie cofnie się przed żadnym wydatkiem, który jest konieczny, by nasze zbrojenia stanęły w równej mierze z odpowiedzialnościami, jakie nakłada posiadanie tak wielkiego państwa.

W chwili, w której wiele innych narodów uzupełnia swoje siły morskie rosnącymi wysiłkami i ofiarami, z pewnością troska, z jaką parlament wydawał rozporządzenia dla postawienia w gotowości wojennej wielko-brytańskiej floty i sposobów obrony wybrzeży, nie zmniejszy się.“

Mowa tronowa zaznacza w dalszym ciągu, że chwila obecna nie jest korzystna dla reform, które potrzebują większych wydatków, wymienia więc tylko kilka projektów o lokalnem znaczeniu i zakończa temi słowami: „Oddaję w opiekę wasze obrady w tej ciężkiej chwili błogosławieństwu i kierownictwu Wszechmocnego Stwórcy!“

Brüx 31 stycznia. (*Tel. B. Kor.*). W trzech szybach pracuje 237 ludzi. Spokój nie został tu zakłócony. Niejakiego Wincentego Körbera aresztowano we wtorek za wygłaszanie niezwykle burzliwych mów na zgromadzeniach. Na wniosek prokuratorji państwa wdrożono przeciw Körberowi sądowo-karne dochodzenie, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, popełnionej przez wygłaszanie gróźb niebezpiecznych.

Leoben 31 stycznia (*T. B. Kor.*). Robotnicy alpejskiego górniczego Towarzystwa w Seegraben wręczyli dziś swoje żądania, wśród których znajdowały się dotyczące wprowadzenia minimalnych płac i ośmiogodzinnej pracy, wolnego dnia w każdy 1 maja i wolnego mieszkania. Robotnicy domagają się odpowiedzi na swoje żądania do dnia 6 lutego. Praca tymczasem trwa nadal.

Helsingfors 31 stycznia. (*Tel. pryw.*). Na telegram naczelnika kraju o wiernopoddańczych uczuciach przedstawicieli ziemskich car odpowiedział jenerał-gubernatorowi następującym telegramem: „Serdecznie dziękuję przedstawicielom ziemskim za wyrażone przez nich uczucia wierności i przywiązania do mnie i mojej rodziny“.

Londyn 31 stycznia. (*Tel. B. K.*). Na zgromadzeniu wszystkich sekcyj irlandzkiego stronnictwa, odbytem we wtorek po południu, uchwalono jednogłośnie ponowne złączenie wszystkich sekcyj w jedną całość.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Wieś 125 morgów

w bardzo dobrej glebie, mila od Wieliczki w ładnej i zdrowej okolicy. z dworem mie szkalnym piętrowym o 11 pokojach, stajnia murowana, spichlerz. 2 stodoły, studnia na podwórzu ogród około dworu. **do sprzedania** zaraz martwy inwentarz na miejscu zarazem **folwark** 70 morg. **do wydzierżawienia** od 1 lutego b r. — Zgłosić się do Działu inser „Głosu Narodu“. 273 4 0

Pomocnik handlowy

młodszy, potrzebny jest do handlu towarów żelaznych **Jakóba Polaka i Syna w Jaśle** oraz **praktykant**, w wieku lat 14-tu 232 4 6

Leśniczy

zdolny, egzaminowany, żonaty, z najlepszymi poleceniami. **poszukuje posady** od 1-go lipca 1900. — Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: „S. S.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2 9 5 6

NAJNOWSZE
Koszule Frakowe
Kołnierzyki, Mankiety, Spinki
KAPELUSZE SKŁADANE
(Chapeau Claque),
KRAWATY
w wielkim wyborze. 282
KAMIZELKI PIKOWE
Rękawiczki Balowe
i wszelkie inne rodzaje wła-snego wyrobu.
PERFUMY, MYDŁA, PUDRY,
Grzebienie, Szczotki
itp. przybory toaletowe, polecają po niskich cenach
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kośc. NP. Marji.

Duża realność w Krakowie

w Rynku, **do sprzedania.** Warunki kupna korzystne. Oferty pod adr. „M. K.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ Kraków, lub tamże udzieli bliższych wyjaśnień p Jan Strycharski. 1?6 7 6



3976

K. Zieliński
Kraków, Rynek, A-B, Nr. 39
poleca **oryginalne amerykańskie**
„Columbia“ Grafofony
po złr. 40·—, 80·— i 100·—.
Cylindry do tychże
ograne po złr. 1·25. 1·75, polskie 2·25, puste 1·—.
Jako najnowsze dzieło bieżącego stulecia wielki grafofon „Columbia“ złr. 400
Grafofony niemieckie po złr. 18, 25, 35.

OGŁOSZENIE.
310

Gmina miasta Limanowy **wydzierżawi** katolikowi, w drodze pisemnych ofert, do dnia **15 Lutego 1900 r.** wnieść się mających, **realność w Limanowy** w rynku położoną, nadającą się na piękne mieszkanie, sklep z ubikacjami gościnnemi, składająca się z 9 pokoi, kuchni, spiżarni i sieni, 3-ch piwnic zwykłych, a jednej w ogrodzie na naftę, z budynków gospodarczych jak: drewutni, stajni dwóch składów, starannie utrzymanie ogrodnikiem, ogrodu kwiatowego, jarzynowego, sparagami, inspektów, doborowych drzew owocowych, pola ornego, łąki, parku z drewami iglastemi, studni i łazienek. Zgłoszenia przyjmuje Urząd miejski w Limanowy.

WYKAZ

firm kontrolowanych przez kraj. Stację doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie;
Dom dla ziemian we Lwowie;
Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena w Krakowie;
Dom komisowy Stanisława Komornickiego we Lwowie;
Handel nasion M. Woliński i T. Kaczyński we Lwowie;
Handel nasion E. Mauthnera w Budapeszcie;
Julian baron Brunicki w Podhorcach p. Stryj;
Krajowa kultura nasion Borowna J. Bulsiewicza w Bochni;
Pierwsza krajowa produkcja nasion T. Łuckiego w Mełnie;
Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie;
Zakład ogrodniczy L. Freegego w Krakowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych we Lwowie;
Związek handlowy dla Kółek rolniczych w Krakowie.

Wyżej wymienione firmy handlowe i hodowcy nasion zawarli na przeciąg roku 1900 ze Stacją doświadczalną botaniczno-rolniczą we Lwowie umowę, mocą której zobowiązali się:

1) poddać wszystkie sprzedawane nasiona rolnicze i leśne ocenie Stacji;

2) zapewnić kupującym przez wręczenie listu gwarancyjnego (na blankiecie ku temu przez stację wydanym) **prawdziwość pochodzenie, czystość nasienia, siłę kiełkowania, brak kanianki** (zarazy) **lub jej ilość w jednym kilogramie towaru,**

3) odszkodować kupujących w razie pokazania się różnicy pomiędzy wartością gwarantowaną, a rzeczywistą towaru.

Listy gwarancyjne upoważniają kupujących przynajmniej za 100 koron tego samego towaru, zbóż zaś za 250 koron, do powtórnej oceny w Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie na koszt firmy kontrolowanej, kupujących zaś za mniejsze kwoty, do 50% zniżki taryfy Stacji.

Bliższe szczegóły, dotyczące warunków umowy, rodzaju gwarancji i odszkodowania, uwidocznione są na odwrotnej stronie listu gwarancyjnego.

Niektóre z firm wyżej wymienionych sprzedają nasiona w nieszytych workach, zaopatrzonych **w plombę i świadectwo Stacji.**

Lwów, dnia 25 stycznia 1900 r. 339

Dr Ignacy Szyszyłowicz,
kierownik Stacji.

Fortepian

firmy Franz Wirth Schüler v. Bösendorfer Wien, mało używany, każdego czasu, w domu pod N-rem 4 Plac Matejki I-sze ptro, **do sprzedania.** 311

Energiczny rządca dóbr

w średnim wieku, żonaty, uczciwy, zdolny, z szkołą rolniczą czeską i niemiecką, z długoletnią praktyką przy intenzywnem gospodarstwie w kraju i zagranicą, z dobremi świadectwami, rekomendacjami i kaucją poszukuje **posady** ewentualnie dzierżawy. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p Kamocki, instruktor szkoły rolniczej w Dublanach 306

Osoby prywatne, studenci lub akademicy

znajdą znakomite umieszczenie, z wygodnem zdrowem mieszkaniem, doborowym wiktem, pod opieką Lekarza, w śródmieściu Krakowa, od 1 go lutego za umiarkowaną cenę według umowy i żądania — fortepian do użytku. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Józef Bernecki Nr. 4 ul. św. Jana, Kraków. 302 2 4

Sanki i Powozy

po ś. p. Adolfie Meissnerze, po niskich cenach. każdego czasu **do sprzedania.** Wiadomość: Plac Matejki l. 4 3 2

Stołowa — Woda Mineralna — Lecznicza

ONDRZEJOWSKA

ANDERSDORFSKA

Najczystsza Szczawa Alkaliczna ze źródeł Maryi Teresy w Ondrzejowie w Sudetach, od 200 lat znana, zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi wodami mineralnemi.

Uznana za najlepszy i najtańszy napój orzeźwiający — do stołu podawana bywa z winem, sokami owocowymi i t. p.

W celach leczniczych używana bywa z wielkim skutkiem, **w zaburzeniach trawienia, katarze żołądka, dyspepsji, braku apetytu, zgadze,** jakoteż w katarze organów odddechowych, zaflegmieniu, kaszlu, chrypce i t. d.

stale do nabycia

w Głównym Składzie Wody Ondrzejowskiej

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm: **Konstanty Wiszniewski** Apteka ulica Florjańska, **Edmund Klimek** Handel Delikatesów w Rynku, **G. Zawada** Handel Delikatesów w Rynku, **Rehman & Hendrych** Cukiernia w Sukiennicach, **J. Kijak** Kawiarnia w Rynku, **A. Frass (J. Kosz)** Handel korzeni ul. Grodzka, **J. Zacharski** Droguerja ul. Dietla 48, **Park Krakowski** Restauracja, **J. Chociszewski** Handel korzeni ul. Kopernika, **W. Konopnicki** Handel korzeni ul. Długa, **Porzycki i Gawlas** Destylarnia ul. Zwierzyniecka, **Jan Mika** Wola Justowska, **Wilhelm Adamski** Kawiarnia, **Józef Pułczyński** Handel korzenny, **E. Dymnicka** Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu: S. Kaczmarski i Spółka, Kolloros Restauracja w Rynku.

Na Karnawał!

Podpisany podejmuje się grywać tak w mieście, jak i na prowincji, na balach lub prywatnych zabawach **duet** tj fortepian i skrzypce. — Łaskawe zamówienia proszę adresować: 336 1 3

Andrzej Wroński muzykus
Podgórze ulica Targowa Nr 6.

Do sprzedania

Wóz towarowy w dobrym stanie. Zwierzyniec wieś, willa Sielanka Nr. 2?. 332 1 2

Majster

różnych wyrobów **ceglarskich** poszukuje obowiązku.— **Jan Kurdziel** poczta Krzeszowice. 333 1 3

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo **z Monachium i Kulmbach.**

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia zamówienia wyłącznie **browar w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Willa Piękna
w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz $^{1}/_{2}$ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski, Kraków.** 3813 0 0

Salon frontowy

o 2 oknach, dla p. p. kawalerów umeblowany, na żądanie może być z całem utrzymaniem i obsługą, **do wynajęcia** od 1 Lutego przy ulicy Dietlowskiej Nr. 101, I-sze piętro. 304 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki
3589

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Z powodu rozszerzenia lokalu

na pomieszczenie mego pensjonatu znajdzie w nim od II-go półrocza jeszcze czterech uczniów całe utrzymanie, z zapewnieniem rodzicielskiej opieki. W. TABEAU, Tarnów **Krakowska L. 51.** 307

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości. — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych Plac Marjacki L. 8 w Krakowie.

Maszyna do pisania „HAMOND“

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące się zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie się (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. **Cena** (już z alfabetem polskim) **280 złr. austr** 3585

Do nabycia w Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie,

Rynek główny pod L. 30.

Kto ma do sprzedania Pianino używane, dobrej firmy, zechce się zgłosić na ul Dolnych Młynów L. 3, I-sze piętro.

W Hotelu „pod Różą“ na I-em piętrze jest salon z przedpokojem do wynajęcia na biuro lub stowarzyszenie; na II piętrze sześć pokoi z kuchnią, może być i podzielone na mniejsze z meblami, pościelą, porcelaną, z naczyniem kuchennem lub bez jako prywatne mieszkanie, za przystępną cenę **do wynajęcia.** 340 1 4

Pensjon „Lithuania“

Kraków, ul. Studencka L. 2 67

poleca elegancko urządzony **Salon** wraz **z Sypialnią** oraz pokoje z całem utrzymaniem na doby, miesięcznie i rocznie.

Realność

w odległości 6 kilometrów od stacji Kalwarja, przy drodze powiatowej, składająca się z 25 morgów ornego pola pszenicznej gleby, jednego morga łąki, z czterech morgów lasu szpilkowege 60-letniego, z 3 morgów lasu liściowego, wszystko w jednym kawałku, z budynkami gospodarczemi, z domem mieszkalnym i morgowem ogrodem, jest zaraz za cenę **8.000 złr. do sprzedania.** Bliższa wiadomość u kontrolora **Ignacego Dobrowolskiego w Ropczycach.** 183 7 10

Porter

tenczyński

jest bezsprzecznie najzdrowszym i najtańszym napojem

Bracka ll. 224

W okolicy Bochni

200 morg. Folwark

wybornej Nadwiślańskiej ziemi, w czem 17 mrg. wikla, za które płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, reszta gruntów wydzierżawiona za 4.000 złr., karczma za 120 złr. — dwór z kilku morgami gruntu i ogród do użytku właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy 36.000 złr., dopłaty 24 tysięcy złr. 152 2 10

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków.

RESTAURACJA

w Krakowie przy ul. Szewskiej

poleca P. T. Publiczności **kuchnię domową.**

Obiady w lokalu i do domów wydaje: obiad z 3 dań 35 i 27 ct., z 2 dań 25 centów, śniadania i kolacje od 12 ct. do 25. Piwo karwińskie duże 9 ct. małe 5, Bok małe 6, duże 12 ct., Cesarskie alias pilzneńskie małe 5, duże 10 ct. Codziennie **koncert**, wejście bezpłatnie. **Gabinet, bilard i pianino** do dyspozycji gości, lokal otwarty do godz. 1 w nocy.

Z głębokim szacunkiem

291 3 10 **Jan Krether.**

Potrzebna OSOBA

starsza, z językiem francuskim i muzyką na wyjazd. — Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **299.** 1 6

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje ›Quäker Oats‹ (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z ›Quäker Oats‹ mają smak delikatny; Quäker Oats‹ jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 12 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki: 3594

Miód myśliwski	1 but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1 but.	70	ct.
Miód lipowiec	1 „	35	„	**Miód** kuracyjny	1 „	80	„
Miód Trojniak	1 „	40	„	**Miód** esencya	1 „	1·—	„
Miód słołowy lekki	1 „	50	„	**Miód** kopowiec	1 „	1·20	„
Miód „ mocny	1 „	60	„				

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:

maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

powracającą

z 284 4 6

TEATRU • • • • • •

• WIECZORKÓW

• • KONCERTÓW

• • • i BALÓW • •

iż mój zakład jest otwarty

do godz. 1-szej w nocy od godz. 6-tej rano.

Z głębokim szacunkiem

JAN MICHALIK

właściciel Cukierni Lwowskiej

Kraków, ulica Florjańska L. 45.

Zdolny Kopista

do zakładu fotograficznego, znajdzie miejsce. Zgłoszenia przyjmuje Skład aparatów fotograficznych **A. Larischa**, Kraków, Szewska 19. 337

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w magazynie galanteryjnym **ANASTAZEGO FRONCZA** w Krakowie. 333

Kawiarnia

dobrze się rentująca, z powodu wyjazdu **do sprzedania** Ul. Starowiślna l. 26. 341

Fonograf

oraz 6 walców (śpiew, orkiestra, solo itd.) b. tanio **do sprzedania.** Bliższych objaśnień udziela z grzeczności Handel W-go Ekiera, ul. Karmelicka L. 18, Kraków. 342

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami, **ma do sprzedania** *Jan Strycharski* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: „I kubek wody nie będzie bez nagrody“ z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.** 3808

Zaraz do sprzedania

Parcela budowlana

110 sążni □ w Dębnikach,

narożna, o 2-ch frontach, po 19 mtr., razem 38 m. frontu, na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość ul. **Nad Rudawą L. 17** II-ptr., R. KAROLLA. 293 3 3

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.